Nr 106. Kraków, Sobota 11 Maja 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“ — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35
Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków
Telefon Nr. 190.

Walka wśród rękodzielników a zarząd miasta.

Od szeregu lat toczy się w łonie krakowskich rękodzielników zacięta walka. Rozegrzane ambicye, rozpętane namiętności, zmaganie się o wpływ jednostek i grup: wrzód rośnie, rozszerza się i rozognia. Nie wystarczyło zmaganie się przeciwnych obozów w obrębie zawodowego związku: rozszerzono teren walki na zewnątrz, stworzono celem prowadzenia jej tygodniki. Jęto się wszelkich rodzajów broni: skarg, zażaleń, wzajemnych rekryminacyj, interpelacyi w Radzie miasta, nawet sali sądowej!

Bolesne to zjawisko dla każdego Polaka, bo w tej walce stoją naprzeciw siebie obozy polsko-chrześcijańskich rękodzielników. A z tej bratobójczej walki trzeci korzysta. Ów trzeci, rękodzielnik, który mówi obcym językiem, innym mózgiem myśli i innem sercem czuje, który się nawet ubiorem zewnętrznie od nas wyróżnia — wdziera się coraz głębiej w nasze cechy, zagarnia rękodzieła, potężnieje i stał się już zakulisowo języczkiem u wagi a jutro, w najbliższym czasie, wystąpi z otwartą przyłbicą i z ironią a lekceważeniem powie nam: precz z wpływu na rzemiosła, precz z instytucyj rękodzielniczych, damy wam z łaski takie same okruchy, jakie wam dajemy w Izbie handlowo-przemysłowej, bo nasza mądrość polityczna wymaga, byśmy na razie mieli w niej naszych „Paradechristen“.

Tymczasem wielkie rzesze naszych poczciwych rękodzielników, tej dotychczasowej ostoi krakowskiego polskiego mieszczaństwa, potomków starodawnych cechów krakowskich co to owiane chlubą i sławą pielęgnowały przez wieki narodowe tradycye, co dobrobytu obywatelstwu przysparzały i w obronie ukochanego grodu na jego murach walczyły — wciągnięte w wir walki, oglądają się za ratunkiem.

Ale ratunek ten stąd, skąd przyjść powinien, nie przychodzi, bo czynnikom do tego powołanym brak zmysłu dla potrzeb ogólnego dobra.

Zarząd miasta, jego prezydyum i Rada, stróże dobra ogólnego, powołani do godzenia i łagodzenia swarów, trzymający przytem w ręku narzędzie ustawy przemysłowej — nie zajmują się takiemi drobnostkami.

Wszak ważniejszą jest sprawa obsadzenia wielkiego wydziału Kasy oszczędności, boć to daje członkowi jeden tytuł więcej i wpływ na nominacye funkcyonaryuszów, — choć dla samej rzeczy wystarczy zebrać się raz do roku; ważniejszemi są długotrwałe narady nad tem, czy z nagromadzonych skarbów i budżetowej nadwyżki kupić Wolę Justowską i zapłacić za nią nie drogo, bo tylko milion sto tysięcy koron; ważniejszemi są wysokopolityczne pertraktacye z opozycyjną grupą w Radzie, by jej wraz z jej dziennikiem zatkać usta, a najważniejszemi są sprawy osobiste i sprawy wyborów, boć przecież służą do utrzymania dotychczasowego dominium w mieście — bez którego źleby się u nas działo. To wszystko tak absorbuje czas i siły, że ich nie starczy na inne sprawy, że ich nie starczy do zażegnania walki między rękodzielnikami — bo to przecież nie jest żadnem „politicum“. Dopiero, gdy się rozchodziło o wybory, gdy liczono i ważono, która z wojujących grup rękodzielniczych może oddać większe usługi przy wyborach — dopiero wtenczas odkryto, że w tej walce leży przecież „politicum“, które dla swych celów wyzyskać można, nie dbając o to, że zasada „divide et impera“ tylko zgubne skutki dla społeczeństwa mieć może. Dlatego ten wrzód wzrósł i rozognił się.

My nie kruszymy kopii za żadnym obozem wojujących ze sobą grup rękodzielniczych, bo nie wiemy, która z nich jest niewinną, lub więcej winną — zaznaczamy tylko, że stokroć doniośliejszem i ważniejszem zadaniem reprezentacyi miasta jest wytężyć wszystkie siły, by tę nurtującą chorobę zażegnać, niż wiele, wiele innych rzeczy.

Zaiste, przygnębiające wrażenie wywarły na nas debaty na ostatniem posiedzeniu Rady miasta w sprawie walki między rękodzielnikami...

Odsłonić przyłbicę i wypowiedzieć otwarcie swoje zdanie, powziąć zbawczą myśl, uzdrawiającą stosunki i przeprowadzić ją od powiednio do prawdziwej woli większości interesowanych — a nie zasłaniać się Namiestnictwem, nie głosić bezsilności władz przemysłowych i nie rozciągać sprawy przez lata — powinno być hasłem i obowiązkiem reprezentacyi miasta, a zaniechanie bratobójczej walki świętym obowiązkiem krakowskich rękodzielników.

Rozbój chełmski dokonany!

Trzecia Duma przypieczętowała ostatecznie swą nacyonalistyczno-rozbójniczą politykę. Na wczorajszem posiedzeniu większością 158 głosów przeciw 108 ustawa chełmska została w 3 czytaniu uchwalona. Co do zasadniczego i spornego § 10 (postanawiającego wyłączenie projektowanej gub. chełmskiej z granic Królestwa Polskiego) to stało się tak, jak to już przed kilku dniami obszernie pisaliśmy. Paragraf ten, odrzucony w 2-giem czytaniu, został obecnie przyjęty 40 głosami (przeciw 87) w następującem brzmieniu: „Gubernię chełmską wyłącza się z zarządu generalnego gubernatora warszawskiego i oddaje się bezpośrednio pod zarząd ministra spraw wewnętrznych“.

Słowem Chełmszczyzna teoretycznie nie została wyłączona z granic Królestwa Polskiego, ale „de facto“ wyłączenie to zostało przeprowadzone z całą konsekwencyą. Przez modyfikacyę § 10 nie stępiło się bynajmniej ostrze rusyfikacyjne projektu. W 3 czytaniu posunięto nawet dalej rusyfikacyę przez przywrócenie na wniosek „episkopa“ Eulogiusza dawnego brzmienia projektu, aby w gubernii chełmskiej nie obchodzono urzędownie świąt katolickich.

Duma wypowiedziała więc już swe ostatnie słowo w tak dotkliwej dla narodu polskiego sprawie chełmskiej. Rozbójniczy nacyonalizm rosyjski odniósł nowy „tryumf“, bo nawet to rzekome ustępstwo na rzecz Polaków, jakiem miało być wykluczenie z projektu słów o oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego, spełnia tylko życzenia najskrajniejszej prawicy, która domagała się właśnie ich skreślenia, bo zdaniem tych „istinno ruskich“ polityków Królestwo Polskie już dawno przestało istnieć! Jest tylko jenerał-gubernatorstwo warszawskie, z pod zarządu którego Chełmszczyznę też wyjęto, w myśl życzeń najskrajniejszej prawicy...

Nie podobna też pocieszać się, aby zmiana § 10 ustawy chełmskiej była jakimś, choć znikomym sukcesem Polaków. Projekt chełmski uchwalono w całej rozciągłości, a trzeba tu przypomnieć, że Duma rozszerzyła jeszcze teren przyszłej gubernii chełmskiej...

Wysiłki posłów polskich w Dumie były daremne i trudno zresztą było spodziewać się innego wyniku. Trzecia Duma, która była tylko powolnem narzędziem w rękach rządu i nacyonalistycznej mafii, nie mogła powstrzymać się przed tym z góry już postanowionym i przesądzonym rozbojem chełmskim. Przypieczętowała też nim swe marne istnienie. Była ona doskonałym symbolem całej dotychczasowej polityki rosyjskiej: nie zdolna do żadnej pracy twórczej, podtrzymywała swe istnienie tylko rozbójniczymi aktami wojującego nacyonalizmu.

Sprawa min. Długosza w Kole polskiem.

Donieśliśmy już wczoraj o przykrym zatargu ministra dla Galicyi Władysława Długosza z zarządem stronnictwa narodowo-demokratycznego. Według dokumentów wydrukowanych w „Słowie polskiem“ sprawa przedstawiała się dla ministra Długosza dość niekorzystnie. Faktem jest bowiem, że minister na rozprawie sądowej w Krakowie w marcu br. zaprzeczył stanowczo, jakoby kiedykolwiek należał do narodowej demokracyi. Tymczasem „Słowo polskie“ wydrukowało list p. Długosza z r. 1907, w którym p. Długosz przesłał do zarządu nar. dem. deklaracyę przystąpienia do tegoż stronnictwa i zapowiedział wysyłkę 100 koron podatku partyjnego. Z zestawienia tych dwóch faktów możnaby było wnioskować, że J. E. Długosz zeznał w procesie marcowym nieprawdę.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego wyjaśnił tę pozorną sprzeczność sam minister Długosz. Wprawdzie faktom nie mógł zaprzeczyć, ale dla ludzi nieuprzedzonych zdołał udowodnić swą dobrą wiarę, a to wystarczyło Kołu polskiemu, że mu imponującą większością 51 głosów przeciw 3 uchwaliło votum ufności.

Według wyjaśnień, złożonych Kołu polskiemu, p. minister zapomniał zupełnie, że w r. 1907 zgłosił akces do nar. demokracyi. Zapomniał o tem już w rok po przystąpieniu. By się jednak w tej sprawie upewnić, zwrócił się w r. 1908 przed wyborami sejmowymi do p. Władysława Wolskiego (członka zarządu N. D.) z zapytaniem „czy go wciągnięto formalnie w listę członków stronnictwa“. Otrzymał wówczas odpowiedź, że deklaracyi jego w archiwum nar. demokracyi niema i że jako członek stronnictwa nie figuruje.

A więc p. Długosz został przez p. Wolskiego utwierdzonym w przekonaniu, że deklaracyi nie wysłał. Sam zresztą p. Wolski w liście wystosowanym do ministra 23 marca 1912 r. tłumaczy to zapomnienie w następujący sposób:

„Psychologicznie wypadek sam tłumaczy się zupełnie jasno i w sposób podwójnie zrozumiały dla każdego człowieka interesów, który w nawale interesów w ciągu roku 10 razy zapominać może, czy posłał jaką deklaracyę, czy deklaracyę podpisał formalnie, czy zamierzał tylko podpisać“.

Na tej więc podstawie p. Długosz zeznał w sądzie pod przysięgą, że akcesu do narodowej demokracyi nigdy nie uczynił. Była to objektywna nieprawda, ale w dobrą wiarę ministra wątpić nie można.

Koło polskie — jak już wyżej wspomniano — zastanawiało się wczoraj nad tą sprawą. Przemawiali pp. German, Lasocki, Głąbiński i minister Długosz, poczem na wniosek J. E. Korytowskiego uchwalono p. Długoszowi votum ufności.

* * *

* Jedna rzecz pozostaje jednak niewyjaśniona. Zarząd stronnictwa N. D. odpowiedział w roku 1908 za pośrednictwem p. Wolskiego p. Długoszowi, że p. Długosz nie należy do stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Tymczasem w r. 1912 „znaleziono“ (!) w archiwum list p. Długosza z r. 1907, w którym p. Długosz zgłaszał swój akces do N. D. Czyżby ten list nie znajdował się w roku 1908 w archiwum? Jest to nieprawdopodobnem. Zarząd N. D. wychodzi tu bardzo nieładnie. Bo dlaczegóż w roku 1908 mówił, że p. Długosz nigdy nie należał do N. D, a w roku 1912 twierdzi, że należał? Dlaczego w r. 1908 okłamał p. Długosza?

I jeszcze jedno. Oto p. Długosz twierdzi, że hr. Skarbek zaproponował mu nieogłaszanie całej sprawy z ową deklaracyą pod warunkiem, że p. Długosz zerwie z polityką p. Stapińskiego i pomoże wszechpolakom obalić rząd krajowy. Gdyby tak było, a niema powodu wątpić w słowa p. Długosza, to byłaby to wprost próba brzydkiego wymuszenia na ministrze. Wszechpolskie stronnictwo — jak z tego widać — nie bardzo krępuje się skrupułami etyki i przyzwoitości.

Brak robotnika w Galicyi?

II.

W poprzednim artykule stwierdziliśmy, że o bezwzględnym braku sił roboczych w naszym kraju jeszcze mówić na seryo nie można. Nie przeczymy natomiast, że są w Galicyi miejscowości, w których przedsiębiorstwa przemysłowe i rolne odczuwają przynajmniej przez pewien okres czasu np. w lecie brak dostatecznej liczby robotników.

Trzy są główne przyczyny tego objawu, które między innymi Dr Bujak tak określa:

1) niedostateczna wydajność pracy, będących do rozporządzenia robotników;

2) nie odpowiadające rzeczywistym potrzebom robotników warunki, jak niska płaca, zbytnie skrępowanie, złe traktowanie; wreszcie

3) brak dobrego pośrednictwa pracy.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości fakt, że wydajność pracy galicyjskiego robotnika jest mniejszą w kraju niż za granicą. Szczególnie robotnik ruski na wschodzie, demoralizowany radykalną agitacyą nie należy do rzędu pracowników pilnych, sumiennych, odznaczających się zmysłem praktycznem, zwłaszcza jeżeli pracuje „na folwarku polskiego pana“.

H. G. WELLS.

10

Historya Pana Polly.

Dzięki jej, śmierć nawet mogła stać się przyjemną rzeczą.

Małżeństwo postanowiło odnosić się do p. Polly jaknajmilej i przy jego znanej niezaradności otoczyć go pewnego rodzaju opieką. Po obiedzie bardzo skromnym, złożonym z chleba, szynki, „pikli“, sera i torta jabłecznego, a zakropionego lekkiem piwem, posadzili swego gościa w wielkim fotelu, tak jakby był inwalidą, sami usiedli na zwykłych krzesłach i rozpoczęli kierując nim potrochę, dopytywać się o dyspozycye pogrzebowe. Czyż nie jest rzadkim wypadkiem społecznym pogrzeb krewnego, szczególniej dla rodziny, która ma mało krewnych. Trzeba więc nie tracić okazyi, aby rzecz załatwić jak należy.

— Naturalnie weźmiemy karawan — zauważyła pani Johnsohn. — Nie wypada brać wozu, w którym furman siada zawsze na trumnie. Uważam, że to byłby brak szacunku dla nieboszczyka. Nie rozumiem nawet, jak można używać takich „kombinacyi“... Lubię te karawany z wielkiemi szybami — dodała zniżonym głosem, jakby wyrażając swój pogląd estetyczny. — Takie to ładne i dystyngowane.

— Trzeba wziąć karawan Podgera — zadecydował Johnsohn — jest najlepszy w całem Easewood.

— Tak, należy wziąć co macie najlepszego i najwłaściwszego — oświadczył p. Polly.

— Podger jest gotów przyjść i wziąć miarę, jak się go tylko wezwie — ciągnął dalej Johnsohn. — Trzeba będzie także dwóch lub trzech ekwipaży żałobnych, zależnie od tego kogo zaprosisz.

— Myślałem, że nikogo nie trzeba zapraszać — odezwał się p. Polly.

— O! należy koniecznie zaprosić kilku przyjaciół — zaprzeczył Johnsohn. — Nie możesz odprowadzić ojca do grobu, nie zawiadamiając ich o tem.

— Tak, a potem trzeba będzie urządzić stypę dla nich zapewne! — dodał p. Polly.

— Nie, stypę nie. W każdym razie wypadnie jakoś ich przyjąć. Szynka i kurczęta, tak będzie najlepiej... Zastanawiam się kogo Alfred ma zaprosić, Haroldzie? Tylko rodzinę naturalnie. Nie potrzeba nam tłumów, a jednak należy oddać ostatnią posługę biednemu nieboszczykowi.

— A przecież on nienawidził krewnych, niektórych przynajmniej — odezwał się p. Polly.

— Przestał ich nienawidzieć już dzisiaj — upewniła pani Johnsohn — możesz być tego pewnym. Właśnie dlatego trzeba, żeby wszyscy byli obecni, nawet ciotka Mildred.

— Ta z głową sępią? Nieprawdaż? — pytał p. Polly.

Ale nikt nie słuchał jego komentarzy.

— Będzie tego razem 12 lub 13 osób, jeżeli przyjdą wszyscy — ciągnął dalej Johnsohn.

— Położy się rękawiczki żałobne i postawi wódkę i przekąski na stole u wejścia, a resztę przygotujemy w pokoju w głębi. Podczas... ceremonii, Bessie może ładnie stół nakryć i przynieść wszystko na tacy. Trzeba będzie whisky, sherry i porto dla pań...

— A twoje ubranie żałobne — zapytał nagle Johnsohn.

P. Polly nie pomyślał jeszcze o tej konsekwencyi swego smutku.

— Nie myślałem o tem mój stary.

Niemiły dreszcz przebiegł go od stóp do głowy, tak jakby czuł, że czernieje w tym fotelu. Nie lubił czarnych ubrań.

— Trzeba, żebym był w żałobie, nieprawdaż?

— Zapewne! — potwierdził kuzyn z poważnym uśmiechem.

— Muszę się tem zająć — wybełkotał p. Polly.

— Gdybym był na twojem miejscu, kupiłbym spodnie gotowe. Właściwie tego potrzebujesz; pozatem czarną atłasową krawatkę, cylinder z krepą i rękawiczki.

— A także spinki czarne dżetowe, ponieważ on nosi najcięższą żałobę — dodała pani Johnsohn.

— To nie jest konieczne — zauważył mąż.

— To jest dowód szacunku.

— Niezaprzeczenie, to jest dowód szacunku.

Pani Johnsohn w dalszym ciągu robiła przegląd szczegółów, znajdując w tem wyraźną przyjemność, a p. Polly zanurzając się coraz głębiej, opadając prawie w swoim fotelu, dawał znakami wyraz swojej trochę opornej zgody na wszystko, co zadecydowano. Gdy rozeszli się na noc, siedział długo na brzegu swej sofy, która mu za łóżko służyła i spoglądał w przyszłość, która się przed nim otwierała.

— Trzeba oddać ostatnią posługę temu biedakowi!

Myśl o śmierci i ceremoniach pogrzebowych wzbudzała w nim wstręt, jaki musi odczuwać zwierzę pełne życia i zdrowia, a mózg męczył się rozwiązywaniem zagadnień społecznych, zupełnie nowych dla niego.

— Trzeba przejść przez to wszystko, niema rady! — myślał p. Polly. — Powinienem był trochę więcej zajmować się tym biednym papą, póki żył.

Żal po stracie poprzedził u p. Polly poczucie dobrobytu, który mu ta śmierć przyniosła, a zarazem niepokojów i odpowiedzialności, jakie z tego dobrobytu wynikały. To zrozumiał dopiero nazajutrz, który to dzień na szczęście był niedzielą. Pomówił o tem z Johnsohnem, gdy oczekując na nabożeństwo, przechadzali się wśród niezabudowanych jeszcze terenów Easewoodu. Johnsohn nie miał służby tego ranka, poświęcił więc wspaniałomyślnie wolny czas na przedyskutowanie ze zwykłym sobie rozsądkiem planów na przyszłość swego kuzyna.

— Przyznam się, że handel nie bardzo mi się uśmiecha — wygłosił p. Polly — za wiele w tem blagi i fałszu na mój gust.

— Gdybym był tobą, postarałbym się o miejsce w jednym z najlepszych magazynów londyńskich, brałbym pensyę stosunkowo mniejszą, a żyłbym z dochodów od kapitału. Takbym zrobił!

— Tak! grać rolę gagatka!

— Nie, ale postarać się o jaknajlepsze świadectwo.

Rozmowa urwała się na tych słowach.

— Czy pomyślałeś o tem, gdzie ulokujesz pieniądze? — zapytał Johnsohn.

— Nie miałem jeszcze czasu oswoić się z myślą, że je mam, mój stary!

— Trzeba będzie puścić je w ruch. Mogą ci przynieść 20 funtów szterlingów rocznie, jeżeli będą dobrze użyte.

— Nie rozważyłem jeszcze tej kwestyi z tego punktu widzenia — rzekł p. Polly, trzymając się trochę odpornie.

— Nie brak interesów, w których kapitał procentuje.

— Tak, ale chodzi o to, czy odzyskałbym kapitał.. Nie jestem finansistą ani za grosz. To już lepiej zaryzykować go na wyścigach!

— Nie radzę ci puszczać się na to.

— Nie obawiaj się mój stary, to są rzeczy nie w moim guście.

— Na wyścigach widzisz, wygrywa ten, kto nie gra.

P. Polly mruknął coś niewyraźnie.

— Są „Stowarzyszenia budowy nieruchomości“ — rzucił kuzyn.

P. Polly z miną roztargnioną potwierdził, że istnieją rzeczywiście takowe.

— Możesz także pożyczyć na hipotekę; jest to sposób lokowania pieniędzy bardzo pewny.

P. Polly pod wpływem natchnienia zadecydował.

— Nie chcę o tem myśleć, dopóki stary nie będzie pod ziemią.

Zawrócili na uliczkę, która prowadziła do stacyi.

— A sklepik? — nastawał Johnsohn — bywają gorsze lokaty!

W owej chwili słowa te zrobiły słabe wrażenie na p. Polly, ale potem oblekły się w ciało, jak drobne ziarnko, któreby kiełkowało w jego umyśle.

— To są sklepy nieźle położone — rzekł Johnsohn, wskazując na szereg pustych ubikacyj parterowych w domu niewykończonym, oczekującym jeszcze na tynk.

Szerokie otwory, prowadzące do przyszłych sklepów, znajdowały się przed nimi. Karta wywieszona głosiła, że mogą być wykończone według żądań najemcy. Za bramą widać było schody, prowadzące do mieszkań.

— Wcale niezłe położenie — powtórzył Johnson i wszedł do budynku. — Jest miejsce na reklamy — dodał, wskazując na dużą przestrzeń białego muru.

Obaj weszli na górę do pokoju, który mógł służyć za sypialnię, następnie zeszli do kuchni.

— Pokoje zawsze wydają się za małe w nowym domu — zapewniał kuzyn.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

który w jego oczach zawsze jest przedstawiany, jako pierwszy i największy wróg „ukraińskiego ludu". — W dodatku panuje dotychczas we wschodniej części kraju zwyczaj, iż zaczyna się robotę rano dość późno. Skutkiem tych przyczyn jest fakt, że robotnik mniej wykonuje pracy w kraju, niż by w tym samym czasie wykonał zagranicą.

Z drugiej strony praca robotnika jest w wielkiej mierze zależną od warunków, w jakich robotnik żyć i pracować musi. Te „warunki pracy i płacy robotnika" są główną przyczyną, że w niektórych przedsiębiorstwach u nas brakuje rąk roboczych. Organ p. Battaglii „Gazeta Wieczorna" przytacza w tym względzie, jako przykład charakterystyczny braku robotników u nas, tkalnię Czeczowiczków w Andrychowie, w której 250 krosien stoi bezczynnie z powodu braku sił roboczych.

Otóż fabryka Czeczowiczków jest właśnie jednym z klasycznych przykładów, jak z robotnikami postępować nie należy. Przede wszystkiem fabryka Czeczowiczków w niesłychany nawet u nas sposób wyzyskuje swych robotników pod względem płac. Dziewczęta, które stanowią większość personalu roboczego tej fabryki, zarabiają tam przeważnie po cztery i pięć koron tygodniowo. Obchodzenie się z robotnikami jest często wprost nieludzkie. Najordynarniejsze wyzwiska, obelgi, poszturchiwanie a nawet bicie robotników, wszystko to należy do zwykłych codziennych prawie stosowanych sposobów porozumiewania się przełożonych z podwładnym sobie personalem. Jeżeli jeszcze dodamy, że przełożeni robotnic pozwalają sobie czasem i na inne niemoralne wybryki, że fabrykant Czeczowiczka zwalcza wszystkiemi siłami stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic, że denuncyuje miejscowe duchowieństwo, które między robotnikami pracuje i przed krzywdą ich broni, jeżeli wszystkie te fakty weźmiemy pod uwagę, to wypada się dziwić, że są jeszcze robotnicy, którzy w takich skandalicznych stosunkach pracują. Panowie, budujący u nas fabryki, zapominają widocznie o tem, że nawet w Galicyi ciągły, systematyczny wyzysk ludności, krzywdzenie jej ustawiczne — oburzy ludność i odwróci ją od przedsiębiorstwa.

Podobne stosunki i obchodzenie się z robotnikami jak w tkalni andrychowskiej panują i w innych „placówkach przemysłu krajowego", w tych właśnie, które skarżą się na „dotkliwy brak robotnika". Moglibyśmy je wymienić — obiecujemy atoli wrócić przy sposobności do tej sprawy i obszerniej ją omówić.

Płace robotników rolnych u nas, przeciętnie biorąc, są znacznie niższe niż za granicą. Obchodzenie się z robotnikami zapewne nie lepsze.

Dr Koneczny, którego nikt chyba o radykalizm nie posądzi tak przed laty scharakteryzował stosunki naszych robotników rolnych: „Pracować, słuchać, karmić się i mnożyć, z nadzieją starości o głodzie i chłodzie — oto życie tych nawet robotników wiejskich, którzy nie są przedmiotem wyzysku"!

Poprawa bytu materyalnego naszego robotnika w kraju jest więc rzeczą konieczną. Nie mniej konieczną jest zmiana systemu w traktowaniu stanu robotniczego u nas, obchodzenia się z nim, tudzież zabezpieczenia mu pełnych swobód obywatelskich, wreszcie zaprowadzenia ubezpieczeń na wypadek choroby i niezdolności do pracy.

Trzebaby też pomyśleć na seryo o reorganizacyi istniejących urzędów publicznego pośrednictwa pracy i pokrycia siecią tych koniecznych w naszych warunkach instytucyi całego kraju. Jeżeli pośrednictwo pracy będzie należycie zorganizowane, wówczas będzie też można pomyśleć o organizacyi, emigracyi i imigracyi w granicach kraju i o lepszym zastosowaniu systemu zatrudniania robotników sezonowych w rolnictwie galicyjskiem.

W końcu podnosimy jeszcze raz ściśle z tamtemi związaną palącą kwestyę organizacyi robotników rolnych w odpowiednie katolickie stowarzyszenia, któreby rozwinęły pracę nad kulturalnem podniesieniem stanu robotniczego. Praca w tym kierunku nie mało przyczynić się może do pomyślnego ułożenia się stosunków robotniczych w naszym kraju.

K. H.

Sladami Bonnota.

Wiedeń, 9 maja.

Dziś nad ranem rozegrały się tutaj przy Taborstrasse l. 44 sceny, mające dużo podobieństwa do dramatycznych zajść, których aktorami są słynni teraz w całym świecie apasze paryscy. A za rzeczywiście niezwykłe zrządzenie losu trzeba uważać, że nie pociągnęły one za sobą ofiar w ludziach z wyjątkiem samobójstwa herszta szajki włamywaczy.

Przebieg tej niezwykłej, jak na stosunki tutejsze afery, przedstawia się jak następuje.

Około godziny 1·30 popółnocy, osoby przechodzące obok winiarni Pfitza, która mieści się przy wyżej wymienionej ulicy, usłyszały podejrzany hałas. Obudzono stróżkę, która natychmiast wezwała najbliższy posterunek policyjny. Na miejscu znalazło się zaraz dwóch policyantów, którym wkrótce przybył sukurs. Otoczono lokal winiarni tak od strony ulicy, jak i od strony podwórza, a kilku policyantów, trzymając rewolwery gotowe do strzału, postanowiło wejść do winiarni od tyłu.

Idący na czele ciemnym korytarzem policyant wezwał złoczyńców do poddania się, na co mu odpowiedziano z wewnątrz ostrym strzałem. Po pierwszej kuli gwizdnęła mu koło ucha druga i trzecia. Wobec tego nie pozostawało policyi nic innego, jak odpowiedzieć także strzałami. W ten sposób wywiązała się strzelanina, którą przerywano kilka razy, wzywając oblężonych aby się poddali. Nie skutkowało to jednak wcale.

Po upływie przeszło godziny dwaj włamywacze doszli widocznie do przekonania, że wszelki opór jest bezcelowy. Ukryli się bowiem w miejscu ustępowem, trzeci zaś 3 ma wystrzałami zranił się śmiertelnie.

Gdy przez pewien czas włamywacze nie dawali znaku życia, policyanci zdecydowali się wtargnąć do środka winiarni. Na ziemi leżał dogorywający, jak później stwierdzono Ignacy Adamek, dwaj inni: Maschek i Kopany, oddali się bez oporu w ręce przedstawicieli władzy. Kasa ogniotrwała, będąca celem wyprawy włamywaczy, była odsunięta od ściany i miała w tylnej swej ścianie wybity wielki otwór. Wewnątrz kasy znaleziono nietkniętych pięć worków z monetą srebrną i niklową, dwóch zaś worków brakowało, lecz gdzie je ukryli złoczyńcy, dotąd policya nie doszła. Jak się zdaje strzelał tylko Adamek, uzbrojony w doskonały siedmiomilimetrowy rewolwer „hamerless". Narzędzia do włamania, jakimi posługiwała się szajka są, zdaniem policyi, angielskiego pochodzenia.

Adamek, który popełnił samobójstwo, liczył lat 51, a z nich blisko 20 spędził w kryminale. Uchodził on za jednego z najniebezpieczniejszych wiedeńskich włamywaczy i dopiero przed dwoma miesiącami opuścił dom kary w Garsten, gdzie lat pięć za nałogowe złodziejstwo przesiedział.

Łatwo sobie wyobrazić, jakie zaniepokojenie i wzburzenie wśród mieszkańców Taborstrasse wywołała ta walka z włamywaczami. Wiedeń wprawdzie jest wielkiem miastem, ale jego mieszkańcy jeszcze nie nawykli do sensacyj tego rodzaju, które np. dla Paryżan stały się chlebem powszednim. Toteż policyi tylko z wielkim trudem udało się uchronić Mascheka i Kopanego przed wymierzeniem doraźnej sprawiedliwości ze strony wściekłej z oburzenia publiczności.

Bądź jak bądź, bohater apaszów Bonnot zaczyna mieć w świecie naśladowców, tworzy „szkołę" wśród zdegenerowanych zbrodniarzy szerszego pokroju.

Posiedzenie Rady m. Podgórza.

Przyłączenie Podgórza do Krakowa.

Głównym przedmiotem obrad na posiedzeniu wczorajszej Rady m. Podgórza była sprawa przyłączenia Podgórza do Krakowa. Jak wiadomo, dnia 13 bm. w poniedziałek, ma się odbyć konferencya zwołana przez Wydział krajowy w tej sprawie, tak żywo obchodzącej oba miasta. Na wczorajszem posiedzeniu Rady stan rzeczy omówił r. m. Rolle. — Referent przedstawił w obszernym wywodzie stanowisko delegatów podgórskich i krakowskich a w szczególności prez. Dr Lea oraz delegata Wydziała kraj. p. Onyszkiewicza.

Dalsze prace nad rozpatrzeniem sprawy przyłączenia wzięła w swoje ręce podgórska Rada m. przez reprezentacye trzech komisyi: gospodarczej, skarbowej i prawniczej. Komisye te uchwaliły wysłać na konferencyę w dniu 13 bm. swoich przedstawicieli. Na konferencyę tą — radzi referent — nie przychodzić zdecydowanym co do przyłączenia lub nie przyłączenia, lecz najpierw przyjrzeć się dokładnie warunkom i z nimi dopiero przyjść na Radę miejską.

Referent radzi również, aby przy pomocy ankiety wybadać opinię mieszkańców m. Podgórza co do przyłączenia. Referent przedstawił rezolucyę tej treści:

Rada miejska wybiera komisyę z 10 członków burmistrzem i upoważnia ją do rokowań w sprawie ewentualnego połączenia się m. Krakowa z Podgórzem, przyczem zaznacza, że w przyszłości nie przesądza stanowiska reprezentacyi m. Podgórza w tej sprawie".

W dyskusyi nad tym wnioskiem zabierali głos r. m. Gadomski (przeciw przyłączeniu), r. m. Przybylski (na temat warunkowego przyłączenia, po zagospodarowaniu się miasta), r. m. Bobrowski, który oświadczył się jako zdecydowany zwolennik przyłączenia Podgórza do Krakowa.

Po przyjęciu wniosku p. Rollego wybrani zostali w skład deputacyi, mającej wziąć udział we wspólnej konferencyi, burmistrz Maryewski oraz radni: Dr Aronsohn, Dr Bobrowski, Breuer, Dr Emilewicz, Dr Górski, Grzędziel, Grünberg, Liban, Łuczko i Rolle. Prócz tego uchwalono kreować posadę drugiego lekarza miejskiego od 1 stycznia 1913.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 03, zachód przypada o godzinie 7 minut 09, długość dnia godzin 15 minut 08.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Franciszka, pojutrze w niedzielę Nereusza.

Kraków, dnia 10 maja.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie Wydziału filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 13 maja o godz. 5 popoł. Porządek dzienny: Czł. Maryan Zdziechowski: Pessymizm i Chrześcijaństwo. Część IV. — Dr Jan Demiańczuk: Supplementum comicum. Comoediae graecae fragmenta... collegit, disposuit, indice verborum instruxit.

Brak opieki. Od kilku obywateli Krowodrzy otrzymujemy następujący list:

Z chwilą śmierci naszego radnego p. Zbroi zapomniał Magistrat zupełnie o nas. Stosunki stają się coraz gorsze. Na murowanej Krowodrzy jest ulica, gdzie woda z kanałów zalewa suteryny domów. Ma się rozumieć woda ta cuchnie ohydnie i w chwili, gdy całe miasto drży z obawy przed zakażeniem się ospą, u nas gorsze jeszcze choroby gotowe z tego niechlujstwa się wywiązać.

Rada miejska zupełnie nie myśli o tem, aby powołać następcę po zmarłym radnym. Czyżby obawiano się, że Krowodrza w osobie nowego radnego znajdzie się w opozycyi? Jako obywatele, opłacający podatki gminne, mamy prawo wymagać, abyśmy mieli naszego reprezentanta w Radzie, i aby naszych życzeń i potrzeb nie lekceważono. Może Szan. Redakcya zechce sprawę publicznie poruszyć i o nas magistratowi przypomnieć.

Obywatele Krowodrzy.

Ospa w Krakowie. W mieście nie zaszedł żaden nowy wypadek ospy. Jak stwierdził miejski urząd zdrowia, wypadki śmiertelne zaszły pierwotnie tylko u tych osób, które od kilkunastu lat nie były szczepione. Fizykat miejski komunikuje, iż w poniedziałki odbywać się będą szczepienia w 6 miejscach we środy zaś i soboty w 10 miejscach.

Strajk piekarzy. Wczoraj odbyła się narada majstrów, na której zgodzili się pracodawcy na minimum płacy, t. j. 24, 26 i 28 kor. i na podwyżkę po 2 kor. do obecnej płacy. W sobotę praca ma trwać do godz. 2 bez dopłaty. W razie zaś przedłużenia pracy ma otrzymać t. zw. „mieszacz" 60 hal., zaś wypiekający 80 hal. Co się tyczy deputatu chleba, to majstrowie odrzucają żądania dodatku 20 kor.. Skutki obrad zakomunikowali majstrowie przedstawicielowi robotników p. Żuławskiemu.

Z Teatru miejskiego. W dzisiejszem przedstawieniu komedyi Karola Rösslera „Milionerzy" rolę Charlotty, córki Salomona, z powodu niedyspozycyi p. Janiczówny, objęła p. Jarszewska.

Teatr w Parku krakowskim. „Lwów w nocy" doznał niezwykłego powodzenia we środę i wczoraj, publiczność bardzo licznie zebrana, bawiła się wybornie i oklaskiwała zabawne sceny. — Wodewil ten grany będzie jeszcze dziś i jutro, a w niedzielę popołudniu przedstawiony będzie doskonały wodewil „Ułani ks. Józefa".

Sekcya muzyczna Stow. Nauczycielek. W niedzielę 5 b. m. urządziła sekcya muzyczna Stowarz. nauczycielek XIV. wieczór muzyczny, złożony z produkcyi uczenic i uczniów p. Cholewiczowej. Nauczycielka ta jest zbyt znaną z pożytecznej pracy, by dłużej o tym popisie rozpisywać się trzeba było, podkreślić tylko należy umiejętnie i muzykalnie ułożony program. Uwagę zwracały punkty, poświęcone muzyce zbiorowej, jak sonaty na skrzypce i fortepian, trio na skrzypce, wiolonczelę i fort., tudzież ciekawa symfonia na instrumenty dziecięce, wykonana przez 20-ro starszych i młodszych dzieci. W innych nrach wybiły się bardzo uzdolnione siostry Szczepańskie, pp. Szymczykiewiczówna, Ruczkówna, Michalikówna, Bochnakówna, jak i współdziałający w symfonii uczniowie p. Ameisenówny (skrzypce) i w grze zbiorowej rodzeństwo Szalescy (skrzypce-wiolonczela) ucz. konserwatoryum.

Koncert ludowy odbędzie się w sali Starego Teatru we środę dnia 15 b. m. na rzecz budowy szkoły I Koła T. S. L. w Maryańskich Górach. Zarówno współudział sił artystycznych, jak i niezwykle niska cena wstępu zapewniają koncertowi pełne powodzenie.

W wykonaniu programu biorą udział: panna Wanda Drozdowska artystka dramatyczna, wiolonczelista prof. Karol Skarżyński, Stanisław Bolula tenor, oraz dyr. Wiktor Barabasz. — Bilety po koronie za krzesło na sali lub galeryi do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Obraz walki społeczeństwa polskiego z alkoholizmem w zaborze pruskim. Pod powyższym tytułem odbędzie się staraniem Tow. „Wyzwolenie" (Eleuterya) odczyt X. Henryka Szumana znanego działacza na polu zwalczania alkoholizmu z zaborze pruskim. Odczyt odbędzie się w niedzielę dnia 12 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Tow. Rynek 6 (Szara kamienica) oficyna I piętro (Czytelnia kobiet). Osoba prelegenta i ciekawy temat odczytu ściągną niewątpliwie liczną publiczność.

Klub Słowiański zaprasza członków swoich na odczyt p. J. A. Herbaczewskiego „Wojna i pokój. Napoleon i Aleksander I" w sobotę 11 b. m. o g. 6. (Plac Szczepański 2).

W Polskim Związku Niewiast katol. wygłosi w sobotę o godz. 4 popołudniu p. Zofia Nowakówna odczyt na temat „o użyteczności wiedzy pedologicznej w domu i szkole". Liczny udział członków pożądany.

W „Polonii", tow. polsk. młodzieży kat. (ul. Sienna 5, parter) w sobotę dnia 11 bm. o g. 7 wieczór odbędzie się odczyt p. J. M. Dobrowolskiego p. t. „Skauting jako system społecznego i narodowego wychowania". Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Z Teatru „Nowości". Wczoraj nastąpiła zmiana programu, na wstęp którego poszła wesoła operetka „Teściowie w kąpielach". W tryskającej humorem sztuce wzięli udział pp. Gawlikowska i Olańska, oraz pp. Karbewski, Senowski i i. Drugim niezwykle interesującym punktem programu była leśna scena, oddana przez parę tancmistrzów Godlewskich, przedstawiających leśny taniec fauna i rusałki. Artystów nagradzała publiczność niemilknącą burzą oklasków. Niemniej ciekawymi i pełnymi humoru były monologi p. Wyrwicza, przedstawiającego w sposób dosadny szybkość budowy dworca kolejowego; pogrzeb wojskowy w Krakowie i Nordiniego i i. Na zakończenie dała dyrekcya napowietrzne produkcye dwóch sióstr angielek, oraz taniec ekscentryczny, oddany przez młodą parę rodziny Faliszewskich.

„Bratnia Pomoc", Polski Związek wożnych instytucyi finansowych i pokrewnych zawodów w Krakowie odbędzie swe doroczne Walne Zgromadzenie w niedzielę 12 maja o godz. 3 popołudniu, w sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza. Zarząd „Bratniej Pomocy" wzywa wszystkich członków, aby na zebranie punktualnie przybyli.

Wycieczka do Tenczyna. W niedzielę dnia 12 b. m. urządza Związek „Eleuterya" zbiorową wycieczkę do ruin zamku tenczyńskiego koło Krzeszowic. Zbiórka w poczekalni II kl. o godz. 1. Wyjazd pociągiem spacerowym o godz. 2·45 — powrót o godz. 8 wieczór.

Tow. certyfikatystów grupy krakowskiej urządza majówkę na „Woli Justowskiej" w ogrodzie p. Masnego w dniu 12 b. m., a w razie niepogody 19 bm. Początek o godz. 2 popoł.

Zapiski policyjne. Wczoraj aresztowała policya znanego złodzieja Urbana Dziengla, który w dniu 1 b. m. włamał się do sklepu zegarmistrzowskiego Mojżesza Grüna w Brzesku i skradł tam kilkanaście zegarków złotych i srebrnych. Złodzieja zamknięto w aresztach „pod telegrafem".

Dnia 5 b. m. rozbili nieznani sprawcy spiżarkę u Zenona Sokolińskiego przy ul. Jabłonowskich i skradli kilka butelek wina.

Dnia 6 b. m. włamali się do mieszkania p. Wygrzywalskiego, Graniczna l. 11, nieznani sprawcy i rozpoczęli już po pokoju plądrować, gdy nagle zwabiony hałasem gospodarz wybiegł i jednego ze złodziei przytrzymał. Jest nim Romuald Siadek znany policyi krakowskiej złodziej i włamywacz. Wspólnika jego Władysława Jachiewicza również aresztowano.

Do handlu papieru i trafiki Ackera przy ul. Szewskiej, włamał się nieznany sprawca, spłoszony jednak przez stróża zbiegł nic nie zabrawszy.

Anna Kania wieśniaczka z Jankówki powiat Wieliczka doniosła tut. policyi, iż dnia 8 b. m. skradł jej nieznany sprawca 3 nitki korali wartości 250 koron.

Pogoda. Dnia 9-go maja termometr doszedł od + 2·2 do + 14·3 Cel. barometr popołudniu opadał.

Dnia 10-go maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 740.5 mm., termometru + 10·4 C., wiatr zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Licytacya Domu Polskiego w Morawskiej Ostrawie. Wyznaczona na 9 bm. sądowa licytacya Domu Polskiego w Morawskiej Ostrawie została po zapłaceniu części długów w kwocie 6.300 kor. odroczona. Niebezpieczeństwo jednak nie znikło, ponieważ do zapłacenia reszty zaległych rat uzyskano zwłokę do końca maja b. r. O ile do tego czasu nie zdołamy zebrać potrzebnej kwoty, by zaległe należytości całkowicie wyrównać, Bank hipoteczny w Bernie i Browar czeski w Morawskiej Ostrawie wystawią Dom Polski ponownie na licytacyę.

Wszelkie datki na ratunek Domu Polskiego nadsyłać prosimy jak najrychlej bądź wprost na ręce dyrektora Józefa Woynarowskiego w Morawskiej Ostrawie, bądź za pośrednictwem pism.

O upaństwowienie szkół TSL. w Białej. Piszą nam z Bełzca:

Dnia 5 bm. odbył się w Bełzcu w sali „Sokoła" wiec przy udziale 253 osób z ludu i inteligencyi, w sprawie upaństwowienia zakładów średnich TSL. w Białej, urządzony staraniem tutejszego Koła TSL.

Po zagajeniu wiecu przez przewodniczącą Koła p. Adelę Wojnarowską, wybrano przez aklamacyę przewodniczącym wiecu X. Jana Kontka, sekretarzem Leona Grossera.

Po wytłumaczeniu zebranym sprawy, przewodniczący zaprosił do wygłoszenia referatu pana Siekierzyńskiego, nauczyciela z Rawy, poczem uchwalono znane rezolucye jednogłośnie.

Odsłonięcie i poświęcenie pomnika X. Stojałowskiego. Z Turbi piszą: W niedzielę 5 maja odbyła się u nas uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika śp. X. Stojałowskiego. Zebrało się koło 7000 ludzi z Turbi i okolicy, przybyli między innymi poseł Zamorski, adwokat Dr Surowiecki i inni agitatorzy wszechpolscy. Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo, po nabożeństwie ludność w pochodzie udała się pod pomnik. Poświęcenia pomnika dokonał dziekan X. Rudnicki z Wielowsi, przemówienia wygłosili: X. kanonik Malinowski, Zamorski, Wierczak, Zieliński i inni. Po uroczystości poświęcenia pomnika, odbyli wszechpolacy wiec pod gołem niebem, na którym wygłoszono szereg przemówień, głównie przeciw polityce bloku namiestnikowskiego zwróconych.

Napad bandycki w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa: W nocy na wtorek (7 bm.) napadł jakiś niewyśledzony dotychczas bandyta na p. Tokarzową, właścicielkę realności przy ul. Ogrodowej, o której dziwacznej samotności i wielkiej fortunie powszechnie mówiono. Poinformowany widocznie o tem bandyta wszedł w poniedziałek przed zamknięciem bramy do domu p. T. i ukrył się tamże. Gdy p. T., która zwykła sama zamykać bramę swego domu, spełniwszy tę czynność, udała się do mieszkania, wtedy to wpadł do niej ów bandyta, chwycił za klucz od bramy, który miał przeszło ćwierć metra długości i klucz ten wepchnął do ust p. T. dusząc ją równocześnie. Nieszczęśliwa ofiara bandyty runęła na ziemię, ale wtedy przyszedł jej z pomocą zawsze wierny pies, który począł głośno szczekać i kąsać bandytę. Zbudzony szczekaniem pies sąsiadów pani Tokarzowej począł wtórować mu w szczekaniu, aż zbudził swych panów, którzy usłyszeli w ten sposób wołania p. T. Gdy bandyta usłyszał kroki zbliżających się sąsiadów, czmychnął, nie obłowiwszy się wcale. Policya przyaresztowała już podejrzanego o to Józefa Lecha, znanego rzezimieszka i włamywacza.

Ze świata.

Skąd pochodzi wyraz kandydat? Wyraz ten sięga starorzymskiego zwyczaju, który ubiegającym się o mandaty publiczne nakazywał pokazywać się ludowi w białych togach (*candida*). Kandydaci nie nosili tuniki, by, jak mówi Plutarch „ochronić się od podejrzenia, że ukrywają w niej jakieś pieniądze celem kupowania głosów".

W sprawie przekupstwa wyborczego miało prawo rzymskie oryginalny przepis: jeżeli kandydat przyrzekł wyborcom jakie kwoty, a ich nie wypłacił, to nie ulegał karze; jeżeli jednak pieniądze dał, to w razie przeprowadzonego dowodu winy skazywanym bywał do płacenia tak długo, jak żył renty w kwocie 100.000 sestercyi (10.000 kor.). Na ten temat robi Cicero następującą uwagę: „Zdawna już niektórzy kandydaci zastosowują się do przepisów naszego prawa i obiecując zawsze, niczego nigdy nie dotrzymują". Całkiem jak u nas.

Wiadomości kościelne.

Dyecezya krakowska. Książe biskup A. Sapieha odbędzie kanoniczną wizytacyę 10 parafii dekanatu nowotarskiego, w miesiącu czerwcu, w następującym porządku:

1) w Nowym Targu 11, 12 i 13 przyjazd dnia 10 popoł., 2) w Szaflarach 14 i 15, 3) w Poroninie 16 i 17, 4) w Bukowinie 18, 5) w Białce 19, 6) w Ostrowsku 20, 7) w Łopusznej 21, 8) w Harklowej 22, 9) w Maniowach 23 i 24, 10) w Waksmundzie 25.

O. Kazimierz Rybka został wybrany na przełożonego Konwentu OO. Karmelitów bosych w Wadowicach.

X. Józef Dańkowski prob. w Łapanowie otrzymał jednomiesięczny urlop dla poratowania zdrowia.

Nekrologia.

Józef Knapik, b. właściciel drukarni w Gorlicach, ostatnio dyrektor cegielni miejskiej w Myślenicach, zmarł 9 b. m. w Myślenicach po długich i ciężkich cierpieniach sercowych — w 50 tym roku życia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 10 rano.

Składki. Na Dom polski w Morawskiej Ostrawie X. J. Marzec 10 kor, X. M. Królikowski 5 kor., X. J. Sawiński 2 kor., N. N. 3 kor., S. J. 10 kor., X. St. Adamczyk 4 kor., X. Filar 5 kor., X. J. Węgrzynowski 20 kor., X. P. Ciszek 5 kor.

Na szkołę polską w Morawskiej Ostrawie Węglarski 10 kor.

Na Zakład w Pawlikowicach Tow. wzaj. pomocy służby miejskiej zebrane na święconem z inicyatywy p. Józefowej Molendowej 17 kor. 42 hal.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek. „Milionerzy".
Sobota. „W sieci", kom. w 4 akt. J. A. Kisielewskiego. (Występ p. Siemaszkowej).
Niedziela popoł. „Szklanna góra", baśń w 5 akt. J. Sarneckiego.
Niedziela wieczór. „W sieci".
Poniedziałek. „Milionerzy".

Repertuar teatru w Parku.

Piątek. „Lwów w nocy".
Sobota. „Lwów w nocy".
Niedziela popoł. „Ułani ks. Józefa".
Niedziela wieczór. „Lwów w nocy".

Dział ekonomiczny.

Rozpoczęcie robót kanałowych. W myśl programu robót, dołączonego do swej oferty, rozpoczęła firma Rodakowski, Sosnowski i Zachariewicz prace przygotowawcze. Dnia 1 kwietnia zwróciła się firma do kierownictwa budowy z prośbą o dostarczenie rysunków dla objektów, które przedewszystkiem wykonać zamierza. O ile rysunki nadejdą na czas, to będzie można rozpocząć budowę objektów z dniem 15 maja, terminem wyznaczonym przez program.

Co do dalszych robót, to według umowy wydobywanie ziemi rozpocznie się z końcem początkiem sierpnia br. zaś forsowne roboty mają się zacząć w roku 1913.

Wycieczka zachodnio-austryackich eksporterów do Galicyi, zainicyowana przez Muzeum eksportowe Ligi Pomocy przemysłowej wspólnie z Galicyjskim Instytutem eksportowym przy centralnym Związku fabrycznym, odbędzie się — jak już o tem pisaliśmy — w pierwszych dniach czerwca br.

Muzeum eksportowe Ligi Pomocy przemysłowej (Lwów, Pańska 11) zwraca się do wszystkich krajowych przemysłowców, fabrykantów z wezwaniem, ażeby jak najrychlej donieśli, czy życzą sobie odwiedzenia ich Zakładu przemysłowego przez uczestników wycieczki, względnie, czy wezmą udział w konferencyach urządzanych z eksporterami podczas ich pobytu w Krakowie i Lwowie.

Uczestnicy konferencyi winni przybyć na nie z wzorami i cennikami swoich wyrobów, których ceny obliczone być muszą na eksport, gdyż tylko w ten sposób pobyt eksporterów w Galicyi może zapewnić nawiązanie trwalszych stosunków z galicyjskim przemysłem, zwłaszcza w tych gałęziach, które do eksportu dorosły.

Organizacya Spółek przemysłowych w Ulanowie. Piszą nam z Ulanowa:

Miasto nasze dawniej zamożne z powodu zarobków, jakie przynosiło flisactwo z każdym rokiem upada; zmienione warunki odebrały zarobek, liczny lud nasz nie wyrobiony przemysłowo, popada w coraz większą zależność żydowską, staje się łupem jej wyzysku.

Za inicyatywą miejscowego proboszcza X. Lenickiego i Rejenta Dzięciołowskiego, poczyniono starania celem zrzeszenia tutejszych szewców, których jest 30, w Spółkę szewską handlowo wytwórczą.

Poczyniono starania celem organizacyi kursu szewskiego i szczotkarskiego.

Do organizacyi przygotowują się również stolarze, 5 majstrów, celem założenia Spółki maszynowej.

W planie jest również utworzenie składnicy towarowej.

Założony tu wyrób sztucznych kwiatów zaczyna się rozwijać, napływają zamówienia z najbliższej okolicy na kwiaty i wieńce. Od poparcia społeczeństwa, kupców i zakładów pogrzebowych zależny jest rozwój tego przemysłu, który z powodu pięknego wykonania zwalczać może konkurencyę obcą również pod względem konkurencyjnych cen.

Życzyć sobie należy, ażeby praca chętnych jednostek doznała intenzywnego poparcia dla podźwignięcia tego najbiedniejszego zakątka kraju.

Dla uruchomienia tych instytucyi ma się utworzyć stały komitet pracy ekonomiczno-społecznej, którego ukonstytuowanie nastąpić ma w najkrótszym czasie.

Z targowicy wiedeńskiej. Ceny bydła rogatego na targu wiedeńskim. (Komunikat galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, ul. Kraszewskiego 7).

Ceny na targu dnia 6 maja w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Spęd ogółem 5480 sztuk, z tego wołów tucznych 4638, chudych 812 galicyjskich 310, przez organizacye 149.

Ceny: wołów tucznych 80—112, galicyjskich

86—113, buhajów 88—100, krów 72—98, bydło chude 56—74. Niesprzedanych pozostało 108.

W porównaniu ze spędem zeszłotygodniowym był spęd dnia 6 b. m. o 326 sztuk większy. Ceny w porównaniu z cenami zeszłotygodniowemi: wołów tuczonych o 2 kor. niższe, galicyjskie o 1 kor. niższe, buhajów o 2 kor. niższe, krów 2 kor. niższe, bydła chudego 2 kor. niższe na 100 kg. żywej wagi.

Ceny nierogacizny we Wiedniu. (Komunikat Galic. Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, ul. Kraszewskiego 7)

Ceny na targu dnia 7 maja w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Spęd ogółem: 17194 sztuk, z tego tłustych 5070, młodych 12124, przez organizacye nadeszło 654, z tego Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 352.

Ceny sztuk galicyjskich wybrakowane 88—100, lekkie 100—120, ciężkie 120—130.

Spęd na targu wiedeńskim dnia 7 maja był mniejszy niż spęd zeszłotygodniowy ogółem o 234 sztuk, a mianowicie sztuk młodych było mniej 478, a sztuk tłustych więcej 244. Ceny sztuk wybrakowanych były równe w porównaniu z cenami zeszłotygodniowemi ceny sztuk lekkich niższe o 2 korony ceny sztuk ciężkich niższe o 2 korony na 100 kg. żywej wagi.

3 maja na prowincyi.

Tarnów.

Dzień 5 b. m. był u nas naprawdę dniem T. S. L., w którym społeczeństwo tarnowskie nie skąpiło „grosza“ na dar narodowy 3 maja. Ulice miasta udekorowane były chorągwiami o barwach narodowych — okna zaś nalepkami T. S. L.

Już od wczesnego rana panie zajęły się rozsprzedażą wydawnictw T. S. L., kokardek i zbieraniem datków na cele narodowe; a zebrano dzięki temu z górą 2000 kor.

O godz. 9·30 rano wyruszył uszykowany przed gmachem „Sokoła“ poważny pochód członków wszystkich polskich towarzystw, reprezentacyi miasta i młodzieży szkolnej. Przy dźwiękach orkiestry miejskiej i uczniów Seminaryum nauczycielskiego męskiego zdążał ulicami głównemi do kościoła XX. Misyonarzy, gdzie po uroczystem nabożeństwie X. prof. Dr Górka wygłosił do zgromadzonych, podniosłe patryotyczne kazanie. Następnie pochód powrócił tą samą drogą przed gmach „Sokoła“ i tu po odśpiewaniu pieśni patryotycznych przez młodzież szkół średnich i po defiladzie przed sokolim sztandarem, pochód się rozwiązał.

Wieczorem tegoż dnia, odbył się w sali „Sokoła“ uroczysty wieczorek z bardzo pięknym a starannie wykonanym programem.

Słowo wstępne o Konstytucyi 3 maja i jej twórcach wypowiedział prof. Dabiel — poczem chóry mieszane Towarzystwa muzycznego odśpiewały bardzo udatnie kilka pieśni pod batutą dyr. Surzyńskiego. Kwartet smyczkowy i śpiew solo zakończyły część I. W drugiej części Kółko dramatyczne „Sokoła“ pod artystycznem kierownictwem prof. Majchra i Korolewicza, odegrało „Wóz Drzymały“ z prologiem p. Rączkowskiego. Doskonała gra amatorów wywarła olbrzymie wśród licznie zebranej publiczności wrażenie. *Aksa.*

Pilzno.

Obchód ku czci Konstytucyi 3 maja wypadł u nas skromnie, lecz nadzwyczaj poważnie. — Nabożeństwo solenne w kościele OO. Karmelitów, podczas którego wypowiedział kazanie kapelan Tow. „Sokół“ ks. Mateusz Cholewa przeor Konwentu, zakończono odśpiewaniem pieśni, poczem udano się w pochodzie, w którym brały udział: dziatwa szkolna z gronem nauczycielskim, niestety nie wszystkie stowarzyszenia, sokolstwo ze sztandarem, oraz publiczność, na uroczysty poranek do gmachu „Sokoła“. Przemówienie p. Wielgusa kierownika szkoły w Dulczówce, nacechowane wielką znajomością przedmiotu, miejscami płomienne, śpiew nowo utworzonego chóru sokolego, orkiestra amatorska Towarzystwa muzycznego, oraz deklamacya p. Morawskiego, wreszcie śpiew chóralny całej zebranej publiczności wypełniły program poranku. Licznie zebrana publiczność, urządziła składkę na T. S. L.

Biała.

Obchód rocznicy Konstytucyi 3 maja urządzony w dniu 5 b. m. w Białej był niejako przeglądem sił polskich z całego powiatu.

Na boisku sokolem już od godz. 9 rano widać było gromadzących się, a o godz. 10 ustawiony długim wężem, ruszył wspaniały pochód przy dźwiękach dwóch muzyk do kościoła. — Duch się naprawdę radował, serce żywiej biło z radości na widok tylotysięcznej rzeszy polskiej w mieście, które do niedawna uważano za stracone. W czasie Mszy św. śpiewał chór sokoli cały szereg pieśni nabożnych pod batutą p. Trnki. Po nabożeństwie odbył się wiec oświatowy na boisku sokolim. Przemawiali pp. prof. Podgórski, Matuszewski i dyr. Stein. Wszyscy mowcy wzywali zebranych do składania daru narodowego 3 maja, jak również wskazywali konieczność domagania się szkół polskich, które tylko mogą wychować przyszłe pokolenia w duchu prawdziwie narodowym.

Popołudniu odegrano „Zemstę“ Fredry. — Zespół i obsada ról była bardzo dobrą. Grano z życiem i z pewnością siebie, za co należy się uznanie p. prof. Matuszewskiemu, który sumiennie rzecz opracował.

Myślenice.

Ku uczczeniu 121 rocznicy Konstytucyi 3 maja urządziło Koło T. S. L. w Myślenicach przy współudziale miejscowych stowarzyszeń 5 b. m. uroczysty obchód, na którego program składała się pobudka kapeli strażackiej — wspaniały pochód przy dźwiękach dwu muzyk do kościoła parafialnego, gdzie wśród poważnego nastreju odbyło się uroczyste nabożeństwo z kazaniem, pochód pewrotny naokoło rynku pod trybunę, ustawioną przed budynkiem Magistratu, z której przemawiał do zebranych o Konstytucyi 3 maja adwokat tutejszy Dr Klakurka, wreszcie dalsza po nieszporach uroczystość z przedstawieniem w Sokole.

Wiele budynków w mieście przyozdobiono sztandarami narodowymi, a okna nalepkami iluminacyjnemi. Uroczystość wypadła nadspodziewanie świetnie.

Z Towarz. Wzajemnych Ubezpieczeń.

Wczoraj odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków „Towarzystwa Wzajemnego Kredytu“. Przewodniczył prezes Józef Męciński. Sprawozdanie dyrekcyi z działalności w roku ubiegłym złożył dyrektor Stanisław Dydyński. Zysk czysty wynosi 174.545 kor. Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości.

Czysty dochód rozdzielono w następujący sposób: a) dla dyrekcyi i Rady nadzorczej wynagrodzenie wedle statutu 34.909 kor., b) 4 procent dywidendy 83.176 kor., c) 1 procent superdywidendy 20.743 kor., d) na fundusz rezerwowy 10.000 kor., e) na rezerwę strat 15.000 kor., f) na fundusz emerytalny 10.500 kor.

Z pozostałej kwoty 6.819 kor. 57 h. na wniosek p. Kazimierza Cieńskiego przeznaczono 6.000 kor. na cele narodowe do rozporządzenia prezesa Towarzystwa. Resztę 819 kor. 57 h. przeniesiono na rachunek roku następnego.

* * *

Dziś po godz. 10 rano rozpoczęły się obrady ogólnego zgromadzenia delegatów Tow. wzajemnych ubezpieczeń. Przewodniczył prezes Męciński, w charakterze komisarza rządowego zasiada sekretarz Namiestnictwa Mięsowicz. W zagajeniu podniósł przewodniczący rozwój Tow., przytoczył odpowiednie cyfry i podał do wiadomości, że rada nadzorcza II. dyrektorem wybrała wczoraj Stanisława Dydyńskiego, zastępcą II. dyrektora p. Józefa Jawornickiego; zastępcą I. dyrektora Zbigniewa Horodyńskiego. Następnie prezes poświęcił żałobne wspomnienie ś. p. dyrektorowi Słoneckiemu. Na posiedzenie asesorów zaprosił prezes prezydenta Lwowa p. Neumanna i Moysę Rosochackiego. Prezes zawiadomił również, że na jednem ze swych posiedzeń Rada nadzorcza uchwaliła podziękować dyrekcyi za wszechstronne badanie i traktowanie spraw Towarzystwa.

Przystąpiono do obrad fachowych.

Imieniem Rady nadzorczej sprawozdanie z działu ubezpieczeń od ognia odczytał p. Urbański. Rada nadzorcza oświadczyła się za dalszem trwaniem ajencyi, a w końcu na podstawie zbadania ksiąg gruntowych przedkłada wnioski. 1) O udzielenie absolutoryum Dyr. Wydziału ogniowego, 2) o przyjęcie do wiadomości sprawozdania Rady nadzorczej co do załatwienia rezolucyi delegatów, 3) o przyznanie Radzie nadzorczej funduszu dyspozycyjnego na cele humanitarne w kwocie 20.000 kor.

Następnie przemawiał p. Feliks Domański i postawił następującą rezolucyę:

Ogólne zgromadzenie wyraża przekonanie, że komisya likwidacyjna przy każdem orzeczeniu szkody ogniowej winna z urzędu badać i przedstawiać Dyrekcyi wnioski na wynagrodzenie za skuteczny ratunek.

Del. Gromnicki wyraził przekonanie, że zwroty w dziale ogniowym są za niskie.

Del. Henryk Miszczański stawia rezolucyę, domagającą się, aby celem zapobiegania pożarom odpowiednie władze kontrolowały utrzymywania kominów po wsiach i miastach w należytym stanie.

Pos. Rauch (żyd) zachęca, aby Tow. lokowało swoje kapitały w papierach wartościowych kraju Galicyi. Następnie mowca w ostrym tonie interpeluje zgromadzenie, dlaczego nie daje ono subwencyi Tow. żydowskim. Mowca interpeluje również dlaczego Dyr. Tow. nie przyjmuje na posady urzędników petentów wyznania mojżeszowego?

W odpowiedzi na te wywody zabrał głos del. Kazimierz Cieński. My, jako chrześcijanie i Polacy, daliśmy niejednokrotnie dowody, że umiemy obcych do siebie przygarniać. Ale bliższą jest koszula ciała. Wiele instytucyi żydowskich jest w naszym kraju, które żyją sokami naszego społeczeństwa, a mimo to nie poczuwają się do niego. Trzeba być sprawiedliwym i nie żądać rzeczy niemożliwych.

Żyd Rauch poirytowany opozycyą woła w pasyi:

„Jak można twierdzić, że Tow. wzajemnych ubezpieczeń jest Tow. chrześcijańskiem. Gdyby tak było rzeczywiście, to Tow. nie powinno przyjmować ubezpieczeń od żydów. Przez to więc pozwalam sobie wątpić, czy Tow. to jest chrześcijańskiem! Przynajmniej ja nigdy o tem nie słyszałem. Wzywam zatem całe szanowne zgromadzenie, aby wypowiedziało się wyraźnie: tak, czy nie?“

W dalszym ciągu wzywa Rauch Dyrekcyę Tow. o przypuszczenie na posady urzędników petentów żydowskich.

P. Moysa-Rosochacki, odpowiadając na gwałtowną interpelacyę Raucha, ostrzega go przed tego rodzaju wystąpieniami. Aby przerwać tego rodzaju dysputę, stawia wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Zgromadzeni wniosek ten jednogłośnie uchwalili.

Przemawiali jeszcze del. pp. Stefan Myczkowski, Podlewski, dyr. Garapich i inni. Godz. 12·30 w południe posiedzenie trwa dalej.

Polityka w Krakowie.

Wczoraj ogłosiliśmy wywiad naszego współpracownika z jednym z założycieli polskiego stronnictwa mieszczaństwa demokratycznego p. Perosiem, wywiad informujący o zamiarach i programie działalności tej nowej politycznej organizacyi w naszem mieście. Oczywiście ogłoszenie interwiewu z p. Perosiem w niczem nie zmienia naszego zasadniczego stanowiska w tej sprawie, określonego w artykułach „fermentom miejskim“ poświęconych. Uważamy nowe stronnictwo mieszczańskie conajmniej za zbędne w naszem życiu politycznem, a nawet szkodliwe. Postawienie na jego czele choćby bardzo czcigodnych osób nie zmienia faktu, że tworzenie coraz nowych stronnictw, mających na celu głównie asekuracyę osobistych korzyści, wpływów i posad w mieście, przyczynia się bardzo do obniżenia poziomu etycznego życia politycznego i bałamucenia opinii publicznej. Tego zarzutu nie może uniknąć nowa partya, która, nie różniąc się zasadniczo niczem od tuzina innych „miejskich demokracyi“, jest tem samem niepotrzebną, a ponieważ wprowadza nowe rozbicie, zamieszanie i osłabienie sił polskiego mieszczaństwa krakowskiego jest czynnikiem destruktywnym społecznie i narodowo szkodliwym.

Nowa organizacya jest szkodliwą zwłaszcza z tego powodu, że utrwala dotychczasowy system rządzenia kilkunastu jednostek miastem i dla tej magistrackiej koteryi stwarza rzekomo ideowe poparcie, bo cały „program“ polityczny, który wywodzi od... Franciszka Smolki (!). Jak żeby Smolka patronował kiedykolwiek ambitnym politykom dochodzącym do karyery przez zmianę przekonań lub robiącym interesa na mandacie radzieckim.

W zarządzie nowego „stronnictwa“ zasiadają wszyscy dobrzy nasi znajomi, macherzy wyborczy, totumfaccy presydyalni i kahalni żydzi. Oni sami zdumieliby się zapewne, gdyby ich „politykę“ i ich „programy“ brano seryo.

Szkoda jedynie do tej całej potemkinady, zbudowanej z różnych wielkości kahalnych i magistrackich — dobrej firmy, jaką jej daje prawe nazwisko p. Zieleniewskiego. Sądzimy jednak, że to zbłąkanie się p. Zieleniewskiego niedługo potrwa — a ogółu mieszczaństwa polskiego nowe stronnictwo nigdy mieć nie będzie za sobą.

Sprawy austro-węgierskie.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 10 maja.

Z Rady państwa.

Wiedeń. (T. B.) Izba posłów kontynuuje pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w sprawie zmiany kompetencyi poszczególnych ministerstw.

Pos. Laginja zakończył rozpoczętą na poprzedniem posiedzeniu mowę, zwraca się przeciw stanowisku Dra Lukacsa, specyalnie przeciw twierdzeniu, jakoby mowa hr. Stuergkha była wmięszaniem się we wewnętrzne sprawy Węgier. Oświadczenie hr. Stuergkha partya mowcy zupełnie pochwala.

Następnie przemawiał p. Miklas.

Parlamentarne chmury.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obiegające pogłoski, że Izba niebawem zostanie odroczona lub rozwiązana, na razie się nie sprawdzają.

Charakterystycznemi są dzisiejsze uwagi „Zeit“, która zwraca uwagę na fakt rozkładu wewnętrznego wśród stronnictw. Zauważyć należy, że po wyborach do Rady miejsk. w Wiedniu stronnictwo chrześcijańsko-społeczne może wystąpić do walki o mandaty wiedeńskie, których większość ma nadzieję zdobyć z powrotem.

Sprawa min. Długosza w Izbie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obiega pogłoska, że p. Breiter przy końcu posiedzenia w formie zapytania do prezydenta Izby poruszy sprawę przysięgi min. Długosza w procesie Stapińskiego w Krakowie.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Sytuacya na Węgrzech przedstawia się w ten sposób, że premier Lukacs jakkolwiek chciałby, aby definitywnie załatwić sprawę reformy wojskowej, jednak w ostateczności jest gotów zadowolnić się prowizoryum. W tym duchu wdroży jutro oficyalne rokowania z Justhem, aby dowiedzieć się dokładnie, czy Justh zaprzestanie obstrukcyi, jeśli w sprawie wojskowej zostanie uchwalone tylko prowizoryum.

Min. Hazai w Wiedniu.

Budapeszt. (Tel. wł.) Węgierski minister honwedów Hazai udaje się do Wiednia, aby prowadzić rokowania w sprawie podoficerów.

Socyalistyczna arogancya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi gospodarczej przyszło do ostrego zajścia między posłami polskimi a socyalistą lwowskim Drem Diamandem. Dr Diamand już wczoraj na tle dyskusyi o noweli do ustawy górniczej czynił bardzo ubliżające uwagi o patryotyźmie i dobrej woli posłów polskich, inżynierów i właścicieli kopalń, twierdząc, że różne są sposoby pomagania Prusakom, aby owładywali skarbami ziemi naszej.

Gdy dzisiaj powtórzyło się to samo, zaprotestował przeciw temu najpierw pos. Kolischer, a następnie referent noweli pos. Zarański w sposób spokojny, by nie ubliżać przyzwoitości parlamentarnej oświadczył, że gdyby napaści te trwały dalej, to złoży referat.

Następnie wszyscy członkowie polscy komisyi opuścili salę. Pos. Ellenbogen przewodniczący komisyi, chociaż sam socyalista, udzielił pos. Diamandowi nagany.

W południe odbyło się posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego, która postanowiła domagać się, aby pos. Diamand złożył w komisyi szczegółowe oświadczenie, przepraszające zarówno referenta jak i członków Koła polskiego. Inaczej posłowie polscy wstrzymają się od udziału w komisyi, dopóki będą trwały obrady nad nowelą górniczą.

Wojna włosko-turecka.

Nie mamy do tej chwili bliższych, a co najważniejsza autentycznych szczegółów o przebiegu walki, toczącej się na Rodosie między 8-miotysięcznym korpusem okupacyjnym włoskim a 3-tysięczną załogą turecką. Bo aczkolwiek wczorajsze doniesienie z Konstantynopola o rzekomem wzięciu 1000 Włochów do niewoli i o ich ogólnej ucieczce z wyspy na okręty, można uważać za zwykłą blagę, to jednak faktem zdaje się być, że Turcy na Rodosie byli przygotowani na atak włoski.

W Konstantynopolu spodziewano się prawdopodobnie tego ataku, podczas, gdy Włosi wcale nie wiedzieli o przygotowaniach tureckich. W każdym razie górzysty teren wyspy pozwoli garstce regularnego wojska tureckiego, do którego przyłączyli się ochotnicy z miejscowej ludności, stawić dłuższy opór i tem trudniejszy do przezwyciężenia, ponieważ Włosi wysadzili już na ląd wszystkie swe siły, jakiemi w tamtych stronach rozporządzają.

Gdyby sensacyjna wiadomość, podana przez „Vossische Ztg.“, jakoby Włosi mieli obsadzić Rodos i Chios po porozumieniu się z Anglią, okazała się prawdziwą, to stan rzeczy zmieniłby się bardzo na ich korzyść. — W. Brytania bowiem udzieliłaby im swego potężnego poparcia, względnie zostawiła Turcyę jej własnemu losowi. Dla Włochów zaś tak poważne nabytki na Archipelagu stanowiłyby rekompensatę za mocno kulejący przebieg akcyi wojennej w Tripolitanii, czem opinia publiczna we Włoszech zaczyna się bardzo niecierpliwić.

Nie było bombardowania.

Rzym. (Tel. wł.) „Ag. Stefani“ zaprzecza pogłoskom, jakie obiegały w Paryżu, jakoby Włosi bombardowali Saloniki.

Jeszcze jedna wyspa zajęta.

Rzym. (T. B.) „Tribuna“ donosi, że wyspa Carpatos, położona między Kretą a Rodos, została przez Włochów obsadzona. Załoga turecka dostała się do niewoli.

Pośrednictwo pokojowe.

Berlin. (T. B.) Bar. Marschall miał wczoraj dłuższą konferencyę z ambasadorem włoskim Pansą — jak twierdzą — w sprawie nowego pośrednictwa pokojowego.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 10 maja.

Lokaut w Bielsku-Białej.

Bielsk. (Tel. wł.) Sytuacya lokautowa prawie niezmieniona. Dziś odbywa się konferencya fabrykantów i robotników przy współudziale inspektorów przemysłowych i starostów: bielskiego i bialskiego — jako pośredników. Od wyników dzisiejszej konferencyi i uchwał jutrzejszych zgromadzeń robotniczych zależeć będzie, czy lokaut się jutro zakończy lub trwać będzie dalej.

Na razie więcej danych przemawia za tem, że konferencya dzisiejsza pozostanie bez rezultatu i fabryki pozostaną zamknięte. Tem samem potrzeba, aby społeczeństwo polskie pospieszyło z finansową pomocą pozbawionym pracy niezorganizowanym robotnikom polskim.

Składki przyjmuje poseł p. J. Zamorski w Białej.

Walny Zjazd T. S. L.

Biała. (Tel. wł.) Aby dać możność społeczeństwu polskiemu zapoznać się z bliska z pracą oświatową, prowadzoną na kresach zachodnich, oraz z zakładami naukowymi, — wzniesionymi z funduszów Daru Grunwaldzkiego, Zarząd Główny T. S. L. uchwalił doroczny Walny Zjazd T. S. L. zwołać po raz pierwszy do Białej w dniu 9 i 10 czerwca b. r.

Przygotowania do przyjęcia delegatów, którzy niezawodnie z powodu rozwiniętej akcyi o upaństwowieniu gimnazyum i seminaryum w Białej licznie przybędą, już zostały rozpoczęte.

Zajścia w Sejmie pruskim.

Berlin. (Tel. wł.) Pos. Borchardt wniósł w Sejmie protest przeciw wydaleniu go z sali obrad. Jutro stanie ten protest na porządku dziennym. Ponieważ w takich razach dyskusya jest wykluczona, odbędzie się tylko głosowanie.

Socyaliści wnieśli doniesienie karne przeciw oficerowi policyi i policyantom o przekroczenie § 105 ustawy karnej, oraz zaskarżyli prezydenta Izby o naruszenie ustawy.— Za przestępstwa te grozi kara więzienia.

Protest Borchardta.

Berlin. (T. B) Poseł Borchardt pisemnie zaprotestował przeciw wykluczeniu go z wczorajszego posiedzenia Sejmu. Protest uzasadnia tem, że wykluczenie sprzeciwia się ustawie karnej, której postanowień nie może znosić regulamin, a dalej, że nie został poprzednio przywołany do porządku i że posłowie innych stronnictw czynią to samo, co on, a w końcu, że prezydent wogóle nie ma prawa przepisywać posłowi, z którego miejsca tenże może czynić wykrzykniki.

Prezydent zaproponuje Izbie, by głosowanie nad tym protestem odbyć na najbliższem posiedzeniu.

Bill o „home-rule“.

Londyn. (T. B.) W Izbie gmin zakończono drugie czytanie bilu home-rule. Ostatni mówca opozycyjny Lav ostro zaatakował bil i zarzucił rządowi, że wykonuje dyktaturę, która przecież pozostanie na papierze. Bil nie będzie nigdy wykonany.

Premier Asquith oświadczył, że parlament irlandzki po przyjęciu bilu otrzyma prawodawczą i administracyjną władzę we wszystkich czysto irlandzkich sprawach. Rząd zainicyowałby także wobec innych części kraju politykę przenoszenia pewnych funkcyj państwowych, ponieważ rzeczywiście pragnie unii, ale pretensya Irlandyi idzie przed wszystkiemi innemi, bo niema żadnej części królestwa, wobec której parlament angielski byłby tyle dłużen, co wobec Irlandyi.

Bill przyjęto 372 gł. przeciw 271 wśród wielkich oklasków na ławach posłów ministeryalnych.

Rezerwa marynarska.

Londyn. (T. B) Admiralicya donosi, że zaprowadzono t. zw. natychmiastową rezerwę marynarki, która się składa z ludzi rezerwy floty w wieku poniżej 37 lat, a którzy dobrowolnie się zgłaszają. Ludzie ci w razie potrzeby mogą jeszcze przed mobilizacyą być powołani do służby. Co roku mają oni odbywać 28-dniowe ćwiczenie i otrzymują przez cały rok zapłatę 1 szylinga dziennie.

Rosyjscy instruktorzy.

Urga. (T. B.) Powołani przez mongolski rząd instruktorzy rosyjscy rozpoczęli organizować wojsko mongolskie.

Strajk w Moskwie.

Moskwa. (T. B.) Wczoraj strajkowało tu 5.000 robotników kilku większych i mniejszych przedsiębiorstw. Pracę wstrzymali także zecerzy kilku drukarń, między temi 2 drukarń dzienników. Policya uniemożliwiła urządzenie demonstracyj ulicznych; dokonano wielu aresztowań, między innymi kilku studentów, 1 lekarza i 1 adwokata.

Dżuma w Rosyi.

Petersburg. (T. B) Obszar Uralu oficyalnie ogłoszono za zagrożony dżumą.

†

W dniu 9 maja zmarł po długiej i ciężkiej chorobie

ksiądz Andrzej Kapturkiewicz

proboszcz i kanonik w Paczółtowicach, przeżywszy lat 60. — Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 11 maja o godz. 9 rano, na który zapraszamy Wielebne Duchowieństwo, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Rodzina.

Przewodnik krakowski.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.



C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
pociągów osobowych i pospiesznych, kursujących z Krakowa i do Krakowa.
Ważny od 1 października 1911 r.

W kierunku do Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy (dw. . p.), Ołomuńca (gł. dw.), Berna i Wiedn'a (dw. k. półn.) i na odwrót.

1245	354	528	652	923	157	230	610	645	955	1030	odj.	Kraków
130	441	632	737	1032	302	314	716	747	1043	1120	przyj.	Trzebinia
—	626	748	—	1157	—	504	—	930	1155	—	„	Granica
—	—	746	—	1220	—	507	—	904	—	—	„	Mysłowice
450	603	937	937	150	550	445	—	1032	—	—	„	Bielsk
520	827	1141	1141	339	955	637	—	1250	—	—	„	Opawa (dw. k. półn.)
554	936	302	1256	538	1130	738	—	225	—	—	„	Ołomuniec (gł. dw.)
926	1123	400	400	710	§ 516	1014	—	618	618	618	„	Berno
816	1242	738	320	955	502	955	—	648	620	709	„	Wiedeń (dw. k. półn.)

Kraków	przyj.	309	542	610	720	940	1159	245	452	811	952	1147
Trzebinia	odj.	230	456	525	622	832	1059	205	347	732	853	1105
Granica	„	—	—	—	—	626	924	—	214	605	605	932
Mysłowice	„	—	—	—	—	—	937	—	154	612	612	948
Bielsk	„	1123	—	—	—	610	741	1210	120	605	647	838
Opawa (dw. k. półn.)	„	1033	—	—	—	—	549	1102	930	432	340	716
Ołomuniec (gł. dw.)	„	1022	1202	1202	—	1202	408	948	810	243	118	558
Berno	„	628	—	1043	—	1043	§ 1108	815	543	§ 1130	1124	409
Wiedeń (dw. k. półn.)	„	745	910	955	—	630	1040	740	—	1205	804	335

§ przez Brzecławę.

Pociągi pospieszne oznaczone są grubym drukiem liczb godzinowych.
Godziny nocne, licząc od 6-ej wieczór aż do godziny 5-ej minut 59 rano, uwydatnione są przez podkreślenie minut.

L. 39409/1912
I. a.

OBWIESZCZENIE.

Magistrat m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy nafty dla potrzeb gminy m. Krakowa w czasie od 1. czerwca 1912 do 31. maja 1913, odbędzie się w piątek dnia 17. maja 1912 r. o godzinie 12 w południe w Wydziale I. a Magistratu (gmach od ul. Poselskiej 11 b. L. biura 22) publiczna licytacya za pomocą otwarcia pisemnych i ostemplowanych ofert.

Wadyum w kwocie 500 K. musi każdy ubiegający się o dostawę złożyć w Kasie miejskiej przed licytacyą i do oferty dołączyć kwit kasowy.

Nadto oferenci, którymi mogą być tylko właściciele kopalń i fabryk nafty, obowiązani będą złożyć przy licytacyi próbkę nafty w ilości 3 litrów.

Warunki dostawy przeglądać i odnośne druki otrzymać można w Wydziale I. a. Magistratu w godzinach przedpołudniowych.

Ilość dostarczać się mającej nafty oblicza się przeciętnie na 16.000 kg

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.
645 1 dnia 30. kwietnia 1912.

Kraków, dnia 7. maja 1912.
Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.
L, 20534/1912
B. b.

Ogłoszenie licytacyi

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy wodościeków ulicznych w r 1912, 1913 i 1914 odbędzie się w Budownictwie miejskiem Oddz. B. (kanalizacya miasta) rozprawa zapomocą ofert pisemnych dnia 21. maja 1912 r. o godzinie 12 w południe.

Wadyum wynosi 800 K.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Prezydent miasta
636 1 *Leo.* m. p.